

Encyklika Papieża Piusa XI
o powszechnym obowiązku wynagrodzenia
Najświętszemu Sercu Jezusa
Misericordissimus Redemptor

tłum. Bolesław Dyduła SJ

Do Czcigodnych Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszy utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską.
Czcigodni Bracia, pozdrowienie Wam i błogosławieństwo apostołskie.

Wstęp

Gdy Najmiłosierniejszy nasz Zbawiciel dokonał odkupienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża, chcąc przed odejściem z tego świata do Ojca pocieszyć przygnębionych apostołów, powiedział do nich: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”¹. Te miłe nad wyraz słowa wyzwalają w pełni nadzieję i pokój ducha. One też, Czcigodni Bracia, przychodzą nam samorzutnie na myśl, ilekroć spoglądamy, jakby z wysokiej strażnicy, na całą społeczność ludzką, nękaną tak wielkim ogromem zła i nieszczęść, i na sam Kościół gnębiony nieustannie atakami oraz podstępными zasadzkami. Ta boska obietnica bowiem, tak jak na początku podniosła upadłego ducha w apostołach, a następnie zapaliła ich i rozplomieniła gorliwością w rzucaniu ziarna nauki ewangelicznej po całym świecie, tak potem wspierała Kościół w zwycięskiej walce przeciw mocy piekła. Istotnie, Chrystus Pan nigdy nie opuścił swojego Kościoła. Spieszył mu On jednak ze szczególną pomocą i obroną wtedy, gdy Kościołowi zagrażały poważniejsze niebezpieczeństwa i dręczyły go większe nieszczęścia, dostarczając mu skutecznych środków ratunku, przystosowanych do czasu i okoliczności, mocą owej mądrości Bożej, która „sięga potężnie od krańca do krańca i włada wszystkim z dobrocią”². Ale i w bliższych nam czasach „ręka Jahwe nie jest tak krótka”³, zwłaszcza gdy wkradają się różne błędy i dość szeroko się rozpowszechniają, rodząc obawę, że ludziom, którzy są pozbawieni miłości Boga i obcowania z Nim, mogą wyschnąć źródła życia chrześcijańskiego. Wielu spośród wiernych dotychczas pewnie jeszcze nie wie, a inni w ogóle nie dbają o to, na co skarżył się Chrystus Pan w objawieniach danych św. Małgorzacie Marii Alacoque i czego oczekuje i żąda od ludzi dla ich własnego postępu. Dlatego też chcielibyśmy pomówić nieco z wami, Czcigodni Bracia, o obowiązku godnego zadośćuczynienia, jaki winni jesteśmy Najświętszemu Sercu Jezusa. Robimy to z myślą, aby każdy z was pouczył dokładnie powierzoną sobie społeczność wierzących i pobudził ją do wykonania tego wszystkiego, co wam przekazujemy.

1. Potrzeba i aktualność kultu Najświętszego Serca Jezusowego

Wśród wielu dowodów nieskończonej dobroci naszego Odkupiciela istnieje jeden, który rzuca się w oczy ze szczególną siłą. Jest nim fakt, że gdy ostyga miłość wiernych, sama miłość Boga stała się przedmiotem szczególnego kultu, a bogactwa Jego dobroci zostały szeroko udostępnione w tej formie pobożności, poprzez którą oddaje się cześć Najświętszemu Sercu

¹ Mt 28, 20.

² Mdr 8, 1.

³ Iz 59, 1.

Jezusa: „W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy istnieją jako ukryte”⁴. Podobnie bowiem, jak kiedyś nad rodziną ludzką, wychodzącą z arki Noego Bóg raczył rozświetlić znak przymierza przyjaźni, „luk (tęczy) na obłokach”⁵, tak i w ostatnich, jakże bardzo burzliwych czasach, gdy w serca wiernych zaczął się wślizgiwać jansenizm, jedna z najbardziej przebiegłych herezji, godząca w miłość i cześć Boga, którego przedstawiała nie jako Ojca godnego kochania, lecz jako straszego i nieubłaganego sędziego, wtedy to właśnie Najłaskawszy Jezus ukazał ludziom swoje Najświętsze Serce, jakby wzniosły sztandar pokoju i miłości, zapowiadając pewne zwycięstwo w walce. Dlatego szczęśliwej pamięci nasz poprzednik Leon XIII, podziwiając tak wielką aktualność kultu Najświętszego Serca Jezusowego, nie zawahał się powiedzieć w encyklice *Annum Sacrum*: „Gdy Kościół w początkach swego istnienia ugiął się pod jarzmem cesarów, krzyż na niebie, ukazujący się oczom młodego władcy, był zapowiedzią całkowitego zwycięstwa, które też wkrótce nastąpiło. I oto dzisiaj oczom naszym daje się widzieć inny, ze wszech miar pomyślny znak Boży: Najświętsze Serce Jezusa z zatkniętym u góry krzyżem, jaśniejące wśród płomieni najwspanialszym blaskiem. W Nim należy złożyć wszelką nadzieję. W Nim trzeba szukać i od Niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi”.

I słusznie, Czcigodni Bracia! Czyż bowiem w tym pełnym nadziei znaku i wypływającej z niego formie kultu nie zawiera się streszczenie całej religii i norma doskonałego życia chrześcijańskiego, skoro kult ten prowadzi umysły do gruntowniejszego poznania Jezusa Chrystusa oraz skutecznie nakłania dusze do gorętszej względem Niego miłości i dokładniejszego pójścia w Jego ślady? Nic więc dziwnego, że tej właśnie wypróbowanej formie pobożności poprzednicy nasi bronili wytrwale przed potwarzami oszczerców, obdarzając ją najwyższymi pochwałami i gorliwie szerząc, stosownie do wymagań czasu i okoliczności. Wśród wiernych zaś, z natchnienia Bożego, wzrastało z dnia na dzień szczere pragnienie czci Najświętszego Serca Jezusowego. Stąd w wielu miejscach powstały pobożne stowarzyszenia szerzące kult Bożego Serca. Stąd też ów zwyczaj, dziś już prawie powszechny, przyjmowania Komunii świętej, zgodnie z życzeniem Chrystusa Pana, w każdy pierwszy piątek miesiąca.

2. Praktyka poświęcenia się Bożemu Sercu

Wśród wielu praktyk związanych z kultem Najświętszego Serca na specjalną uwagę zasługuje akt poświęcenia temuż Sercu siebie samych i wszystkiego, co posiadamy, a co stanowi dar odwiecznej miłości Boga. Tak właśnie pragnie być uczczony przez ludzi nasz Zbawiciel. Kierując się nie tyle swoimi uprawnieniami, ile niezmierną miłością względem nas, pouczył o tym skromną uczennicę swego Serca, Małgorzatę Marię, która pierwsza spośród wszystkich, razem ze swoim mistrzem duchowym, ojcem Kladiuszem de la ColombiŹre, wypełniła ten pobożny obowiązek. Z biegiem czasu poszły za jej przykład poszczególne jednostki, następnie rodziny i różne stowarzyszenia, a wreszcie i same władze, miasta i państwa. Gdy jednak w ubiegłym wieku, a także i w naszych czasach podstępne machinacje bezbożnych ludzi doprowadziły do tego, że zaczęto się wyłamywać spod najwyższej władzy Jezusa Chrystusa i wypowiedziano otwartą wojnę Kościołowi, wydając prawa oraz ustawy niezgodne z prawem Boskim i naturalnym, gdy na publicznych zebraniach wołano: „nie chcemy, żeby On był naszym królem”⁶, wtedy akt poświęcenia stał się jakby jednym głosem wszystkich czcicieli Bożego Serca, ostro występujących w obronie Jego chwały i

⁴ Kol 2, 3.

⁵ Rdz 9, 14.

⁶ Por. J 19, 14-15.

dochodzących Jego praw, głosem wołającym: „Trzeba, ażeby (Chrystus) królował!”⁷. „Przyjdź królestwo Twoje!”. Wyniknął z tego szczęśliwie fakt, że pod koniec ubiegłego stulecia poprzednik nasz, Leon XIII, ku radości świata chrześcijańskiego, poświęcił Bożemu Sercu cały rodzaj ludzki, należący z natury rzeczy do Chrystusa, w którym wszystko jest zawarte⁸.

3. Święto Chrystusa Króla łączy się ściśle z kultem Bożego Serca

Był to radosny i pełen nadziei początek dzieła, które myśmy, za łaską Bożą, uzupełnili i zakończyli. Przychylając się bowiem, jak to zaznaczyliśmy w naszej encyklice *Quas primas*, do licznych życzeń i prośb biskupów oraz wiernych, ustanowiliśmy z końcem roku jubileuszowego święto Chrystusa Króla, które odtąd ma być uroczyste obchodzone w całym świecie chrześcijańskim. Aktem tym nie tylko ukazaliśmy w jasnym świetle najwyższą władzę Chrystusa nad wszechświatem, społeczeństwami, rodziną i poszczególnymi ludźmi, lecz daliśmy również przedsmak radości tego szczęśliwego dnia, w którym cały świat chętnie i bez przymusu podda się najśłodsze panowaniu Chrystusa Króla. Toteż wydaliśmy równocześnie rozporządzenie, aby, dla obfitszego i pewniejszego korzystania z owoców poświęcenia się Bożemu Sercu, ponawiano je każdego roku z okazji święta Chrystusa Króla, by w ten sposób zjednoczyć wszystkie narody więzią chrześcijańskiej miłości i pokoju w Sercu Króla królów i Pana panujących.

4. Konieczność ekspiacji

Do wszystkich aktów, szczególnie zaś do bogatego w owoce poświęcenia się Bożemu Sercu, zabezpieczonego niejako uroczystością Chrystusa Króla, dodać należy jeszcze jeden, o którym chcielibyśmy teraz z wami, Czcigodni Bracia, nieco szerzej pomówić: chodzi tu mianowicie o obowiązek godnego zadośćuczynienia, albo, jak to inaczej nazywają, wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Jeśli bowiem pierwszym i zasadniczym celem poświęcenia się temu Sercu ma być odwzajemnienie się Stwórcy miłością za miłość, to jest rzeczą oczywistą, że w wypadkach zaniedbania, albo obrazy Miłości niestworzonej, należy się jej zadośćuczynienie, nazywane powszechnie obowiązkiem wynagrodzenia.

Chociaż te same racje pobudzają nas do spełnienia jednego i drugiego aktu, to jednak obowiązek ekspiacji i wynagrodzenia jest bardziej naglący z tytułu sprawiedliwości i miłości. Sprawiedliwości, by wynagrodzić Bogu obrazę, spowodowaną naszymi grzechami i przywrócić pokutą naruszony porządek; miłości zaś, aby współczuć cierpiącemu i „nasyconemu zniewagami” Chrystusowi, niosąc Mu nieco pociechy w miarę naszej nieudolności. Wszyscy bowiem jesteśmy grzesznikami, których obciążają liczne winy. Mamy więc obowiązek czcić Boga nie tylko poprzez oddawanie Jego Majestatowi należytych hołdów adoracji, uznawać przez modlitwę Jego najwyższą władzę czy wreszcie wychwalać w dziękczynieniu Jego nieskończoną hojność, lecz winni jesteśmy Mu, także jako sprawiedliwemu mścicielowi, zadośćuczynienie „za nasze niezliczone grzechy, przewinienia i zaniedbania”. Do aktu zatem, którym oddajemy się Bogu i uchodzimy za Jemu poświęconych mocą świętości właściwej, jak uczy Doktor Anielski⁹, samemu poświęceniu, należy dodać akt wynagrodzenia, który by całkowicie zgładził nasze grzechy. W przeciwnym bowiem razie

⁷ 1 Kor 15, 25.

⁸ Por. Ef 1, 10.

⁹ S. Th. II-II q. 81 a. 8 c.

moglibyśmy zostać odtrąceni z powodu zbyt oczywistej niegodności i w ten sposób dar nasz zamiast życzliwego przyjęcia spotkałby się ze słuszną pogardą najwyższej sprawiedliwości. Obowiązek ekspiacji ciąży na całym rodzaju ludzkim, który, jak nas uczy o tym wiara chrześcijańska, na skutek nieszczęsnego upadku Adama, skażony dziedziczną winą, poddany pożądlivościom i znieprawiony w godny pożałowania sposób, miał być przeznaczony na wieczną zgubę. Są wprawdzie i w naszych czasach zarozumiali mędracy, którzy, idąc za starym błędem Pelagiusza, dopatrują się w naturze ludzkiej jakiejś wrodzonej sprawności, mającej jakoby prowadzić człowieka ku coraz wyższej doskonałości. To fałszywe mniemanie ludzkiej pychy odrzuca Apostoł, przypominając nam, że „byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew”¹⁰. Istotnie, ludzie wiedzeni jakimś naturalnym instynktem, od samego początku poczuli się do obowiązku wspólnej ekspiacji, składając Bogu, nawet publicznie, ofiary prześlągalne.

Żadna jednak moc stworzona nie byłaby w stanie zadośćuczynić za występki człowieka, gdyby Syn Boży nie przyjął ludzkiej natury, aby ją uzdrowić. Sam nasz Zbawiciel powiedział o tym przez usta świętego psalmisty: „Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę”¹¹. I faktycznie „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści”¹² i „On sam w swoim ciełe poniósł nasze grzechy na drzewo...”¹³, „skreślił zapis dłużny obciążający nas nakazami. To właśnie, co było naszym przeciwnikiem, usunął z drogi, przygwoździwszy do krzyża”¹⁴. „(...) Abyśmy przestali być niewolnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości”¹⁵.

5. Ofiara Chrystusa i nasze akty zadośćuczynienia

Dzięki obfitemu odkupieniu Chrystusa darowano nam hojnie „wszystkie występki”¹⁶. Jednakże na skutek dziwnego rozporządzenia Bożej mądrości, powinniśmy w naszym ciełe dopełniać to, czego nie dostaje męce Chrystusa, dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Stąd do aktów uwielbienia oraz zadośćuczynienia, „złożonych przez Chrystusa Bogu w imieniu grzeszników”, możemy i powinniśmy dołączyć również osobiste dziękczynienia i zadośćuczynienia. Przy tym jednak zawsze musimy pamiętać, że cała moc ekspiacyjna tych aktów zależy wyłącznie od jedynej, krwawej ofiary Chrystusa, która się odnawia bez przerwy na naszych ołtarzach w sposób bezkrwawy, jako że jest to „jedna i ta sama ofiara, jeden i ten sam ofiarnik dokonujący ofiary przez posługę kapłanów, który kiedyś ofiarował siebie samego na krzyżu, a tylko różny jest sposób dokonywania ofiary”¹⁷. Dlatego to z tą najczcigodniejszą ofiarą eucharystyczną powinna się łączyć ofiara zarówno kapłanów, jak i innych wiernych, aby i oni także wydawali siebie „na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną”¹⁸. Owszem św. Cyprian nie waha się twierdzić, że „ofiara Pana nie dokonuje się z należytą świętością, o ile nasze oddanie i ofiara nie odpowiada Jego cierpieniom”¹⁹. Dlatego Apostoł nam przypomina, że „nosimy w ciełe naszym konanie Jezusa” i że „z Chrystusem zostaliśmy pogrzebani...”, a „przez śmierć podobną do Jego śmierci, zostaliśmy z Nim zrośnięci w jedno”²⁰, wobec czego powinniśmy nie tylko ukrzyżować „swoje ciało, wraz z

¹⁰ Ef 2, 3.

¹¹ Hbr 10, 5-7.

¹² Iz 53, 4.

¹³ 1 P 2, 24.

¹⁴ Kol 2, 14.

¹⁵ 1 P 2, 24.

¹⁶ Kol 2, 13.

¹⁷ Sob. Tryd., sesja 22, r. 2.

¹⁸ Rz 12, 1.

¹⁹ Ep. 63 n. 81.

²⁰ Rz 6, 4-5.

jego namiętnościami i pożądlivościami²¹, „uciekając od... rozkładu (wynikającego) z pożądlivości na świecie²², ale również dojść do tego, „aby życie Jezusa objawiło się w naszych ciałach²³, byśmy stawszy się uczestnikami jego wiecznego kapłaństwa, mogli składać „dary i ofiary za grzechy²⁴. Uczestnikami bowiem owego tajemniczego kapłaństwa i władzy zadośćuczynienia oraz składania ofiar są nie tylko ci, którymi nasz najwyższy Arcykapłan, Jezus Chrystus posługuje się jako pomocnikami w składaniu Imieniu Bożemu na każdym miejscu, od wschodu aż do zachodu słońca, ofiary czyste²⁵, ale również cały lud chrześcijański, słusznie nazwany przez księcia Apostołów „wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem²⁶. Dlatego lud ten powinien składać ofiary za grzechy zarówno swoje, jak i całego rodzaju ludzkiego²⁷, tak niemal, jak każdy kapłan i arcykapłan, który „z ludzi wzięty, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach dotyczących się Boga²⁸.

Im bardziej zaś nasze oddanie i ofiara będzie podobna do ofiary Pana, to znaczy im doskonalej złożymy ofiarę z miłości własnej i pożądlivości, a ciało nasze poddamy temu mistycznemu ukrzyżowaniu, o którym mówi Apostoł, tym obfitsze zbierzemy owoce łaski i pojednania dla siebie i dla innych. Między wiernymi bowiem a Chrystusem istnieje cudowna więź, podobna do tej, jaka zachodzi między głową a pozostałymi członkami ciała. Dzięki tajemnicy obcowania świętych, o czym nas uczy wiara katolicka, zarówno poszczególne jednostki, jak i wszyscy ludzie zespoleni są nie tylko między sobą, ale również i z Tym, który jest Głową – z Chrystusem. „Z Niego całe ciało – zespolone i podtrzymywane w całości przez wszelką więź zaopatrującą w moc na miarę każdego z członków – przyczynia sobie wzrostu do budowania siebie w miłości²⁹. O to właśnie przed śmiercią prosił swego Ojca Jezus Chrystus – pośrednik między ludźmi a Bogiem: „Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno...³⁰.

O ile więc poświęcenie się stanowi wyznanie i umocnienie jedności z Chrystusem, o tyle ekspiacja zapoczątkowuje tę jedność przez zgładzenie win; następnie ją doskonalili przez uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa i wreszcie dopełnia, składając ofiary za braci. Chrystus Pan bowiem w tym celu raczył ukazać swoje Serce, noszące znamiona męki i otoczone płomieniami, by ułatwić nam zrozumienie nieskończonej złości grzechu, i wzbudzić w nas podziw dla Jego miłości, żebyśmy tym mocniej znieśli grzech i tym żarliwszą odwzajemnili się miłością.

6. Wynagrodzenie istotnym elementem kultu Bożego Serca

Duch ekspiacji, czyli zadośćuczynienia odgrywał zawsze istotną rolę w kulcie Najświętszego Serca Jezusowego. Nic też poza nim nie odpowiada lepiej genezie, przymiotom i skuteczności, jakie są właściwe tej formie kultu, co potwierdza historycznie praktyka, liturgia święta oraz dokumenty papieskie. Sam zresztą Chrystus Pan, ukazawszy się Małgorzacie Marii, mówił jej o swojej nieskończonej miłości, żaląc się równocześnie ze smutkiem na tak liczne i wielkie zniewagi, jakich doznaje od niewdzięcznych ludzi, i wypowiedział słowa, które powinny głęboko i na zawsze utkwąć w pamięci dusz pobożnych: „Oto Serce, mówił,

²¹ Ga 5, 24.

²² 2 P 1, 4.

²³ Kor 4, 10.

²⁴ Hbr 5, 1.

²⁵ Ml 1, 11.

²⁶ 1 P 2, 9.

²⁷ Hbr 5, 2.

²⁸ Hbr 5, 1.

²⁹ Ef 4, 16.

³⁰ J 17, 23.

które tak bardzo ukochało ludzi i napełniło ich wszelkimi dobrodziejstwami. W zamian jednak za tę swoją bezgraniczną miłość nie tylko nie znalazło żadnej wdzięczności, ale wprost przeciwnie, doznało zapomnienia, wzgardy i obelg, i to niejednokrotnie także od tych, którzy są zobowiązani do okazywania szczególnej miłości”. Dla zgładzenia tych win, wśród wielu środków polecił dwa jako sobie najmilsze, a mianowicie, by ludzie przyjmowali z intencją ekspiacyjną tak zwaną „Komunię świętą wynagradzającą” oraz by praktykowali nabożeństwo nazwane słusznie „Godziną świętą”, oddając się przez pełną godzinę modlitwie i pokutnym błaganiami. Pobożne te ćwiczenia Kościół nie tylko zatwierdził, ale i obdarzył licznymi łaskami.

Czy jednak Chrystusa królującego w niebie mogą pocieszyć tego rodzaju praktyki pokutne? Odpowiadamy na to słowami św. Augustyna, które w tym miejscu można doskonale zastosować: „Daj mi takiego, który kocha, a zrozumie, co mówię”³¹.

Każdy bowiem, kto miłuje Boga, patrząc w przeszłość, widzi i ogląda w kontemplacji Chrystusa, który trudził się i cierpiał dla człowieka, znosząc najcięższe katusze, który „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia” został prawie złamany smutkiem, trwogą i zniewagami, owszem, „zdruzgotany za nasze winy”³² uzdrowił nas swoją sinością. Kontemplacja tych prawd jako aktualnej rzeczywistości znajduje swoje pełne uzasadnienie w fakcie, że grzechy i zbrodnie ludzi wszystkich czasów stały się prawdziwą przyczyną wydania na śmierć Syna Bożego i że teraz również byłyby zdolne przyprawić Chrystusa o śmierć, połączoną z takimi samymi cierpieniami i smutkiem, jakie przeżył. Każdy bowiem z tych grzechów na swój sposób odnawia mękę Pańską, krzyżując Syna Bożego i wystawiając Go na pośmiewisko³³. Jeżeli zaś przyszłe nasze grzechy, przewidziane przez Chrystusa, stały się przyczyną smutku Jego duszy, to nie może być wątpliwości, że doznał On także nieco pociechy na skutek naszego, również przewidzianego, zadośćuczynienia, gdy „ukazał Mu się anioł z nieba”³⁴, aby pocieszyć Jego Serce udręczone bólem i trwogą. Tak więc i teraz możemy i powinniśmy pocieszać to Najświętsze Serce, ranione nieustannie grzechami niewdzięcznych ludzi. Sam przecież Chrystus Pan skarży się słowami Psalmisty na opuszczenie, którego doznaje od swoich przyjaciół, jak to czytamy w liturgii: „Hańba złamała me serce i sił mi zabrakło, na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem”³⁵.

7. Cierpienia Chrystusa w Kościele i konieczność naszego zadośćuczynienia

Trzeba ponadto zauważyć, że ekspiacyjna męka Chrystusa odnawia się i niejako przedłuża, a także dopełnia w Jego Ciele Mistycznym, jakim jest Kościół. Tu znowu posłużymy się słowami św. Augustyna, który mówi: „Chrystus wycierpiał wszystko, cokolwiek miał wycierpieć. Niczego więc nie zabrakło Jego męce, której miara wypełniła się całkowicie, ale tylko w Głowie. Pozostały jeszcze cierpienia Chrystusa w Ciele”³⁶. Sam Pan raczył to wyjaśnić, gdy powiedział do Szawła, ciągle jeszcze dyszącego „żądzą zabijania uczniów Pańskich”³⁷: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”³⁸, dając mu przez to niedwuznacznie do zrozumienia, że prześladowania skierowane przeciw Kościołowi są równoznaczne z napaścią na samą Boską Głowę Kościoła. Słusznie zatem Chrystus cierpiący jeszcze w swoim Ciele mistycznym pragnie nas mieć za towarzyszy w swojej ekspiacji, czego zresztą wymaga

³¹ In Joannis Evangelium, tract. XXVI, 4.

³² Iz 53, 5.

³³ Por. Hbr 6, 6.

³⁴ Łk 22, 43.

³⁵ Ps 68, 21.

³⁶ In Ps 86.

³⁷ Dz 9, 1.

³⁸ Dz 9, 5.

nasza łączność z Nim, ponieważ jesteśmy „Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami”³⁹, a więc wypada, żeby członki cierpiały tak samo, jak i głowa⁴⁰.

Konieczność takiej ekspiacji, czyli zadośćuczynienia jest oczywista dla każdego, kto przeniknął oczami i umysłem ten świat, który, jak powiedzieliśmy na początku, „leży w mocy złego”⁴¹. Zewsząd bowiem dochodzi nas krzyk jęczących narodów, których władcy i kierownicy powstali i zjednoczyli się przeciw Panu i Jego Kościołowi⁴². Widzimy, jak w krajach tych depcze się prawa Boskie i ludzkie. Niszczy się i burzy świątynie, wypędza zakonników i zakonnice z ich własnych domów, obrzuca się ich obelgami, nęka okrucieństwami, głodem i więzieniem; odrywa się od łona matki Kościoła całe szeregi chłopców i dziewcząt, nakłaniając ich do zaparcia się Chrystusa, do bluźnierstw przeciw Niemu i do najgorszych występków rozpusty; społeczność chrześcijańska rozproszona i niezmiernie udręczona żyje ustawicznie w niebezpieczeństwie odpadnięcia od wiary lub męczeńskiej utraty życia. Wszystko to razem jest tak smutne, że zdaje się już obecnie być zapowiedzią „początku boleści”, jakie spowoduje „człowiek grzechu (...), który sprzeciwia się i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub świętością”⁴³.

O wiele bardziej jednak trzeba boleć nad tym, Czcigodni Bracia, że wśród samych wiernych, obmytych we chrzcie krwią niepokalanego Baranka i napełnionych łaską, znajduje się tyłu ludzi różnych stanów, którzy obciążeni niewiarygodną ignorancją spraw Bożych, zarażeni fałszywymi doktrynami i uwikłani w grzech, prowadzą życie z dala od domu Ojca, życie, którego nie opromienia światło prawdziwej wiary ani nie raduje nadzieja przyszłego szczęścia, ani też nie ożywia żar miłości, tak że wydają się oni naprawdę przebywać w ciemnościach i cieniu śmierci. Rozpowszechnia się poza tym wśród wiernych zaniedbywanie karność kościelnej i starych obyczajów, które zdobią życie chrześcijańskie, kierują społecznością rodzinną i bronią świętość małżeństwa. Zaniedbane zostało prawie całkowicie wychowanie dzieci, względnie wypaczono je zbyt miękkością, a Kościół pozbawiono możliwości chrześcijańskiej formacji młodzieży. W życiu i ubiorze, zwłaszcza kobiecym, zapomniano w opłakany sposób o wstydlivosti chrześcijańskiej. Wszędzie daje się widzieć niepohamowana żądza dóbr doczesnych, brak wszelkich skrupułów w sprawach politycznych, bezwzględne ubieganie się o wzięcie u ludu, opór wobec prawowitej władzy i wreszcie pogarda dla Słowa Bożego, która powoduje załamanie się wiary lub sprowadza na nią bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Szczytem owych niegodziwości jest tchórzostwo i ospałość tych, którzy, chwiejąc się w wierze, na wzór śpiących i uciekających uczniów, opuszczają załóżnie Chrystusa uciśnionego smutkiem i otoczonego służalcami szatana, jak też przewrotność tych, którzy, idąc za przykładem Judasza, albo lekkomyślnie i świętokradzko przystępują do stołu Pańskiego, albo też zbiegli do obozu wroga. Stąd mimo woli nasuwa się myśl, że już coraz bliższe są dni, o których prorokował Pan nasz, Jezus Chrystus: „Ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu”⁴⁴.

8. Formy zadośćuczynienia

Jest rzeczą zgoła niepodobną, by po dokładnym przemyśleniu tego wszystkiego, wierni, zapaleni miłością cierpiącego Zbawiciela, nie zabrali się z tym większą gorliwością do pokuty

³⁹ 1 Kor 12, 26.

⁴⁰ Por. 1 Kor 12, 26.

⁴¹ 1 J 5, 19.

⁴² Por. Ps 2, 2.

⁴³ 2 Tes 2, 3-4.

⁴⁴ Mt 24, 12.

za winy własne i innych, do przywrócenia Chrystusowi Panu należnej Mu czci i do pracy nad wiecznym zbawieniem dusz ludzkich. Istotnie, kreśląc obraz naszych czasów, można i trzeba zastosować do nich słowa Apostoła: „Gdzie (...) wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska”⁴⁵. Choć bowiem ponad miarę wzrosła nieprawość ludzka, to przecież, pod tchnieniem Ducha Świętego wzrasta również liczba wiernych, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, którzy ochoczo i z radością usiłują zadośćuczynić Bożemu Sercu za tyle wyrządzonych Mu zniewag, a nawet nie wahają się złożyć Chrystusowi ofiary z siebie samych. Każdy zresztą, kto rozważy z miłością i przejmie się do głębi tym, cośmy dotąd powiedzieli, będzie na pewno unikał nie tylko wszelkiego grzechu jako największego zła, ale powierzy się całkowicie woli Bożej, usiłując naprawić zniewagę wyrządzoną Boskiemu Majestatowi poprzez nieustanną modlitwę, dobrowolnie podejmowane umartwienia, cierpliwie znoszone przykrości i całe wreszcie życie, przeniknięte bez reszty duchem pokuty. Z takiego właśnie ducha powstały liczne rodziny zakonne, zarówno męskie, jak i żeńskie, które w gorliwej służbie dniem i nocą pragną pełnić rolę anioła pocieszającego Chrystusa w Ogrodzie Oliwnym. Stąd też wzięły swój początek różne pobożne stowarzyszenia, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską i obdarzone odpustami, które przyjęły na siebie obowiązek wynagradzania poprzez ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich i odpowiednie praktyki religijne. Tu wreszcie mają swoje źródło liczne nabożeństwa i uroczyste akty ekspiacyjne, podejmowane nie tylko przez poszczególnych wiernych, ale również przez parafie, diecezje i państwa, w celu zadośćuczynienia za zniewagi wyrządzone Boskiemu Majestatowi.

Jeżeli zatem, Czcigodni Bracia, zwyczaj poświęcenia się Bożemu Sercu, nikły w swoich początkach, tak bardzo później się rozszerzył, aż wreszcie zajaśniał po naszej aprobachie właściwym sobie blaskiem, to chcemy również, by praktyka ekspiacji, czyli pobożnego zadośćuczynienia, dawno już wprowadzona i gorliwie rozpowszechniana, nabrała mocą naszej apostołskiej powagi większego znaczenia i była uroczyściej spełniana przez cały świat katolicki. Dlatego postanawiamy i zarządzamy, aby co roku w uroczystość Najświętszego Serca Jezusa – którą z tej okazji nakazaliśmy podnieść do rangi święta podwójnego pierwszej klasy z oktawą – we wszystkich świątyniach, na całym świecie, uroczystość odmawiano modlitwę wynagradzającą, czyli, jak to nazywają, akt wynagrodzenia najdroższemu Zbawicielowi, według wzoru załączonego do tej encykliki, w celu oplakiwania wszystkich naszych win i zadośćuczynienia za naruszone prawa Chrystusa, najwyższego Króla i Pana.

9. Nadzieje związane z kultem Bożego Serca

Nie wątpimy ani na chwilę, Czcigodni Bracia, że kult Serca Bożego, zaprowadzony w całym Kościele, przyniesie mnóstwo wspinających korzyści nie tylko poszczególnym jednostkom, ale całej społeczności świętej, rodzinom i narodom. Sam bowiem Zbawiciel nasz obiecał Małgorzacie Marii, że „napelni obficie niebieskimi łaskami tych wszystkich, którzy będą czcili Jego Serce”. I tak grzesznicy, patrząc „na tego, którego przebodli”⁴⁶, wzruszeni jękami i płaczem całego Kościoła, pełni żalu za krzywdy wyrządzone najwyższemu Królowi nawrócą się sercem⁴⁷, aby przypadkiem nie utrwalili się w swoich grzechach i nie za późno żalowali, widząc „przychodzącego na obłokach niebieskich”⁴⁸ Tego, którego zranili⁴⁹. Sprawiedliwi zaś zostaną jeszcze bardziej usprawiedliwieni i uświęceni⁵⁰. Oddadzą się oni całkowicie i z

⁴⁵ Rz 5, 20.

⁴⁶ J 19, 37.

⁴⁷ Por. Iz 46, 8.

⁴⁸ Mt 26, 64.

⁴⁹ Ap 1, 7.

⁵⁰ Por. Ap 22, 11.

nowym zapalem służbie swojego Króla, którego widzą tak wzgardzonego, udrezonego oraz znieważonego tylu strasznymi obelgami. Przed wszystkim jednak zapłoną oni pragnieniem pracy nad zbawieniem dusz ludzkich, mając na uwadze ową skargę Boskiej Ofiary: „Jaki będzie pożytek z krwi mojej?”⁵¹, i równocześnie radość Najświętszego Serca Jezusowego „z jednego grzesznika, który się nawróci”⁵². Toteż żyjemy mocną nadzieją, że Bóg, który w swoim miłosierdziu gotów był dla dziesięciu sprawiedliwych oszczędzić Sodomę, oszczędzi tym bardziej cały rodzaj ludzki, jeśli społeczność wiernych, razem z Chrystusem, Pośrednikiem i Głową, zanosić będzie do nieba modły przebłagalne w imieniu wszystkich ludzi. Oby tym naszym pragnieniom i poczynaniom skutecznie przyszła z pomocą najłaskawsza Bogurodzica Dziewica, która wydała na świat, wykarmiła i stojąc pod krzyżem, złożyła w ofierze Jezusa, naszego Zbawiciela. Przez swą tajemną więź z Chrystusem i dzięki Jego zupełnie wyjątkowej łasce stała się Współkupicielką i za taką jest przez wszystkich uważana. Ufni w Jej wstawiennictwo u Chrystusa, który, chociaż jest jedynym „Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi” (1 Tym 2, 5), zechciał uczynić swoją Matkę orędowniczką grzeszników, szafarką i pośredniczką łask oraz rozdawczynią darów niebieskich i świadkiem naszej ojcowskiej życzliwości, udzielamy z serca Wam, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim wiernym powierzonym Waszej trosce apostołskiego błogosławieństwa.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 8 maja 1928 roku, w siódmym roku naszego pontyfikatu.
Pius XI papież

⁵¹ Ps 29, 10.

⁵² Łk 15, 7.